Światowid
Nr. 45/743 ROK XV
5 LISTOPADA 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



Z WYSTAWY JANA MATEJKI W KRAKOWIE: „Jadwiga, przekazująca testamentem swe kosztowności Akademji Krakowskiej".


Budowanie zasieków na terenach fortyfikacyjnych.

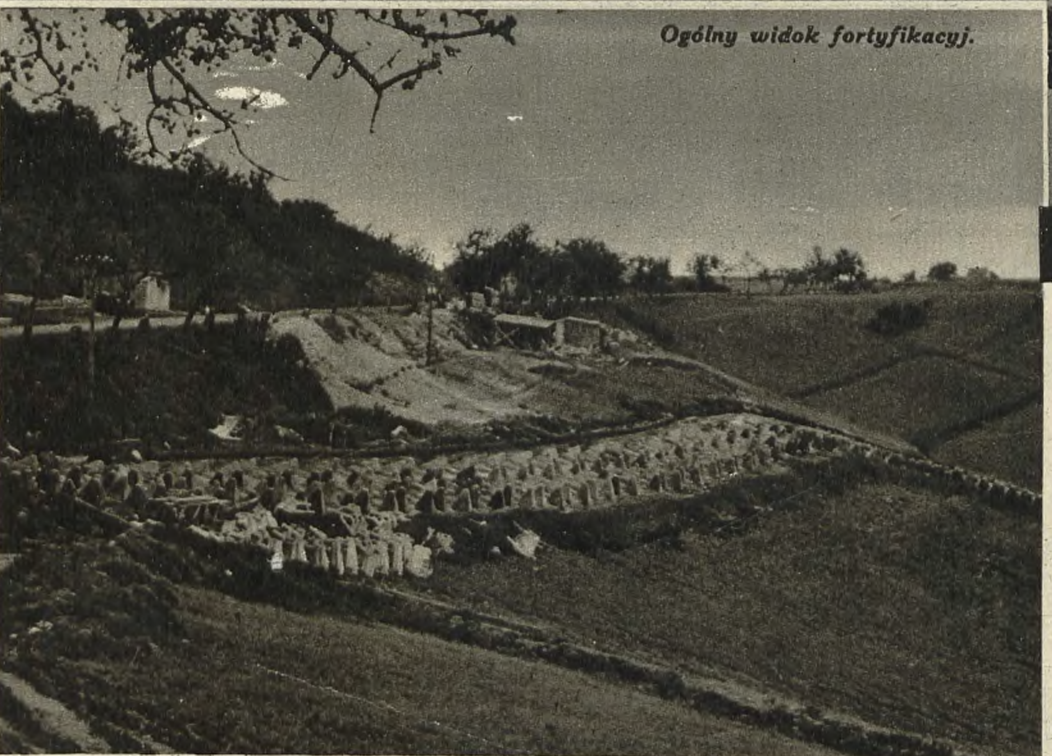

Betonowe podłoża dla zapór drogowych.


W podziemnym składzie amunicji.

FORTYFIKACJE NIEMIECKIE NA ZACHODZIE


Przeszkody dla czołgów na zboczu fortu.


Wytaczanie działa przeciwczołgowego z podziemi na pozycję.


Ogólny widok fortyfikacyj.


Działo przeciwczołgowe na otwartej pozycji.

Było oddawna wiadomem, że Niemcy z wielkim nakładem pracy i kosztów budują w Nadrenji potężne fortyfikacje. Ale dopiero kanclerz Hitler w swej mowie na kongresie partyjnym w Norymberdze, w której wysuwał żądania niemieckie co do Sudetów, przytoczył cyfry i bliższe szczegóły o linji Zygfryda. Z enuncjacji tej wynikało, że fortyfikacje nadreńskie nie ustępują nie tylko linji Maginota, ale nawet ją przewyższają.

Tak więc na Zachodzie stoją obecnie naprzeciwko siebie dwie potężne linje, najeżone armatami: Maginota i Zygfryda — teoretycznie obie nie do wzięcia. — Ani bowiem ogień najcięższej artylerji, ani bomby lotnicze, ani wreszcie czołgi nie są w stanie zniszczyć tych fortyfikacyj z żelaza, betonu i ziemi. Urągają one bowiem nowoczesnej broni, tak, jak mury i baszty średniowiecznych zamków nie bały się łuków, lanc i rusznic.

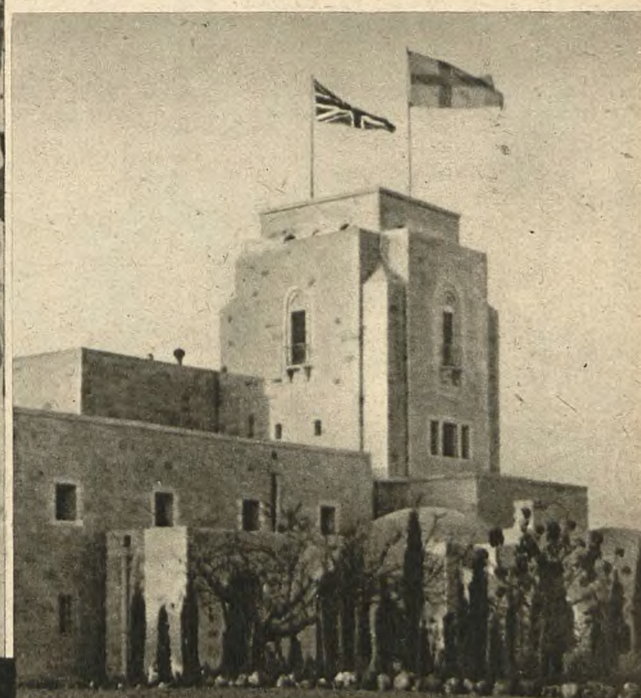
Nie potrzeba dodawać, że fortyfikacje takie kosztują miljardy. Wzmagają one jednak potencjał obronności państwa i uniemożliwiają nieprzyjacielowi niespodziewaną inwazję w głąb kraju. Nic więc dziwnego, że strategja współczesna zaczyna powracać do fortyfikacyj i że obecnie na tem polu rozpoczął się prawdziwy wyścig narodów.

Wszystkie zdjęcia: Verlag Scherl — Berlin

Na krwawym szlaku palestyńskim.



Przenoszenie ofiary terorystów arabskich do ambulansu. Sport & General — Londyn.



Gmach, w którym rezyduje Wysoki Komisarz wielkobrytyjski w Jerozolimie. Photo NYT — Paryż.

Już prawie 20.000 żołnierzy skoncentrowali Anglicy w Palestynie, aby w kraju tym przywrócić spokój. Charakterystycznym dla nastrojów angielskich jest fakt, że nie wstrzymali oni, stosownie do życzeń arabskich, imigracji żydowskiej do Palestyny, lecz udzielili na rok najbliższy 4.800 certyfikatów, czyli pozwoleń na przyjazd dla żydów z Europy. Widocznie więc Anglicy zamierzają iść nadal po linji deklaracji Balfoura.



Żołnierze angielscy, pilnujący worków z żywnością, przeznaczoną dla mieszkańców Starego Miasta w Jerozolimie. Keystone — Berlin.

Kraków ku czci Matejki



Na lewo: Wiceprezydent miasta dr Klimecki wygłasza przemówienie przed gmachem Akademji Sztuk Pięknych na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Matejki.





Hołd złożony cieniom Matejki na cmentarzu rakowickim. Na trybunie prof. U. J. dr Franciszek Walter. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

Rektor Akademji Sztuk Pięknych Fryderyk Pautsch przemawia na akademji na tle obrazu Matejki „Polonja".

Stulecie Matejki uczcił Kraków w dn. 29 i 30 października b. r. dwudniowym obchodem. M. in. nazwano krakowską Akademję Sztuk Pięknych imieniem Mistrza, oraz złożono hołd jego cieniom na cmentarzu rakowickim. Wreszcie uczczono Matejkę otwarciem wystawy jego obrazów w Muzeum Narodowem.

Reprodukowany przez nas na pierwszej stronie obraz z tej wystawy, pochodzi z cyklu: „Dzieje Odrodzenia", stanowiącego własność hr. Potockiego w Krzeszowicach i przedstawia moment, gdy królowa Jadwiga zapisuje w testamencie w obecności biskupa Piotra Wysza, swoje kosztowności na rzecz założonej przez Kazimierza Wielkiego Akademji krakowskiej. Obok królowej siedzą Kazimierz Wielki (po lewej) i król Jagiełło. Ponadto są na obrazie widoczni: Jarosław Bogoria ze Skotnik, arcyb. gnieźnieński i kronikarz Janko z Czarnkowa.

BANZAI! BANZAI!

Od czasu zwycięstw w wojnie rosyjsko-japońskiej w latach 1904—5 kraj Wschodzącego Słońca nie rozbrzmiewał takim triumfem, jak obecnie, po zdobyciu Kantonu i Hankau. Nie przyszły te zwycięstwa bez wielkich ofiar, które nie tylko armja, ale i całe społeczeństwo japońskie musiało ponosić. Ale może właśnie dlatego okrzyki triumfu, przepełniające dzisiaj ulice miast japońskich, są tem głośniejsze i tem serdeczniejsze.



Z rozwiniętym sztandarem Wschodzącego Słońca oddział piechoty japońskiej zdobywa ważną placówkę chińską na drodze do Hankau. Scherl — Berlin

Po krwawym trudzie triumfalne zwycięstwo. Presse-Photo — Berlin.



Posąg Buddy na zwycięskim szlaku japońskim, ocalały wśród gruzów. Wide-World Photos, Londyn

POŻAR W MARSYLJI



Ulica Cannebiere w Marsylji w płomieniach.
Scherl — Berlin.



Premjer Daladier na miejscu pożaru.
Scherl — Berlin.

W ub. piątek wybuchł w Marsylji pożar przy ulicy Cannebiere, w czasie gdy w mieście tem obradował Kongres Radykałów przy współudziale premjera Daladiera. Sześćdziesiąt pięć ludzi znalazło śmierć w płomieniach, straż pożarna zawiodła. Przypuszczają, że ogień został podłożony przez komunistów, niezadowolonych z polityki premjera Daladiera.

WŁOSI KOLONIZUJĄ LIBJĘ



W tych dniach odszedł do Libji transport złożony z 20.000 kolonistów włoskich. Na zdjęciu kolonista włoski otrzymujący instrukcje przed odjazdem.
Photo NYT — Paryż.

NA EKRANIE CHWILI



POMNIK ORZESZKOWEJ W WARSZAWIE. W ub. niedzielę w parku Praskim dokonano odsłonięcia pomnika znakomitej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem Starzyńskim na czele, delegacje Polskiej Akademji Literatury, Związku Zawodowego Literatów, oraz grono wielbicieli talentu autorki „Ad astra". Fundatorem pomnika, zaprojektowanego przez Kunę, jest nieznany ofiarodawca, który przekazując ten pomnik miastu, prosił, aby nazwisko jego zachowano w tajemnicy. U stóp pomnika wygłosili przemówienie prezydent Starzyński, p. Anna Szelągowska-Paradowska i Zofja Nałkowska. Na pomniku Orzeszkowej wyryto jej słowa: „Społeczność ludzka trwa tylko przez sprawiedliwość".



WICEPREMJER KWIATKOWSKI W POZNANIU. W sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich wygłosił wicepremjer inż. Kwiatkowski wielkie przemówienie polityczne, w którem wezwał naród do zjednoczenia. Ag. Fot. „Światowid".



TATRY W ŚNIEGU. W Tatrach, w rejonach wyższych, spadły już wielkie śniegi, które utrzymują się pomimo fali ciepła. Na zdjęciu ośnieżony szczyt Beskidu w pobliżu przełęczy Kasprowego.
Fot. T. Siemianowski — Zakopane.

NOWE TOKIO

(Od specjalnego korespondenta „Światowida").

Ogromna większość Europejczyków ma o stolicy Japonji wyobrażenie takie, jakie wyrobiła sobie z japońskich drzeworytów, legend i opowieści, z dzieł europejskich pisarzy takich, jak Lofcadio Hearn, i wreszcie, co najgorsza, z europejskich oper, dramatów i operetek, osnutych na „japońskiem tle". Sztuka japońska, głęboko tkwiąca korzeniami w przeszłości i tradycji, nie interesuje sie wcale tematami, które nie byłyby z tą przeszłością, z tradycją, z narodowym stylem najściślej związane. Jeśli przekazuje ona kiedy zagranicy wizerunek Japonji, to zawsze szuka tego rodzaju fragmentów, które najściślej odpowiadałyby staro-japońskiemu stylowi. A to nie znaczy jeszcze, aby cała Japonja była dziś — li tylko tradycyjna i „stylowa".

Nie wszyscy uprzytamniają sobie, że Tokio jest trzeciem pod względem mieszkańców miastem świata (liczy w chwili obecnej sześć i pół miljona mieszkańców), pod względem przestrzeni zaś zajmuje najprawdopodobniej pierwsze miejsce. Nie wszyscy wiedzą, że to olbrzymie miasto posiada dzielnice imponujące, zabudowane najwspanialszemi, potężnemi buildingami wielopiętrowemi w czysto amerykańskim stylu, przecięte przez proste i niezmiernie szerokie avenues, natłoczone tysiącami samochodów, pieniące się bujnem intensywnem życiem setek tysięcy ludzi.

Oto np. taka dzielnica pałacu cesarskiego. Na znacznych przestrzeniach niema w niej wcale domów. Tylko trawniki, w stylu londyńskiego Hyde Park'u i świetnie asfaltowane aleje o kilkunastometrowej szerokości. Przestrzeń, powietrze i światło. Świetne perspektywy prostych, jak strzała, mądrze pomyślanych arteryj. Celowe rozplanowanie zieleni. Całość tworzy spokojne, godne tło dla czcigodnych a potężnych otoczonych fosą, uwieńczonych wieżami murów obronnych cesarskiego zamku.

Oto Ginza, czyli tokijskie bulwary. Olbrzymie, ośmio i dziesięciopiętrowe żel-betonowe gmachy, zaopatrzone w najwymyślniejsze zdobycze nowoczesnej techniki. Oto imponujące domy towarowe, takie, jak Mitsukoszi, wobec których bledną często paryskie „Galleries Lafayette". Oto olśniewające sklepy, zawsze pełne, zawsze nęcące doborem kwiatów. Oto nieprzerwane szeregi wielkich herbaciarni i cukierni.

Oto dzielnica Marinouczi, nie mająca sklepów, lecz również zabudowana amerykańskimi olbrzymami wielopiętrowymi. Tutaj, olbrzymy te służą celom biurowym. W każdym z nich wre praca w setkach sal i pokojów, w każdym śmigają na ósme lub dziesiąte piętro błyskawiczne windy, przelewają się tysiące ludzi. Dalej — jest dzielnica wielkich banków i towarzystw przemysłowych, coś w rodzaju londyńskiej City, z poważnymi budynkami, przeważnie w stylu klasycznym, zdobnymi w arystokratyczne kolumny. Tutaj jest królestwo miljardów dolarów i owego potężnego przemysłu japońskiego, który w tak krótkim czasie podbił świat.

Obecnie jest Tokio wieczorami ciemne i ciche. Pogasły reklamy świetlne, wygnane srogim nakazem konieczności wojennych. Ale jeszcze przed dwoma miesiącami Ginza stanowiła o zmroku widowisko, jakiego próżnoby szukać na świecie, poza może Nowym Jorkiem i Londynem. Była to istna orgja, prawdziwe szaleństwo świateł, wielobarwnych reklam, stałych i ruchomych, żarówkowych i neonowych, rysunkowych i zwykłych. Zajmowały one nieraz całe piętra olbrzymich kamienic, olśniewały oczy, migały przed nami, przebiegały wężowym ruchem, znikały, aby wnet znowu się pojawić, w innych kolorach, lecz jeszcze świetniejsze. Reklamy, szyldy świetlne, lampy kolorowe, lampjony, zygzaki płomieniste na ciemnem niebie, deszcz iskier świetlnych, spadających nagle z któregoś dachu, race świetlne i olbrzymie, płonące znaki (Japończycy nie mają liter, lecz chińskie znaki pojęciowe) — oto było nocne Tokio jeszcze przed niewielu tygodniami.

Tokio, stolica stumiljonowego mocarstwa, Tokio — trzecie miasto świata, Tokio — miasto samurajów, Mitsuich, gejsz i kwiatu wiśni.

Roman Fajans.

Na lewo: Śródmieście Tokia.
Photo by Information Bureau, Gaimusho.

Tłumy przewalające się przez śródmieście w Tokio

Lampiony dzielnicy rozrywkowej

Pod murami cesarskiego pałacu

Stadjon sportowy

Japonki w stroju narodowym

Dzielnica Marinouczi — tokijskie City.
Society for International Cultural Relations, Tokio

Kobiety pod znakiem Marsa



W Niemczech wprowadzono hełmy stalowe dla ludności cywilnej, zajętej przy służbie przeciwlotniczej. Na zdjęciu berlińskie komendantki bloków mieszkalnych, paradujące z zadowoleniem w nowych „twarzowych" hełmach.
Keystone — Berlin

Z POLSKI.



Pomnik ks. przeora Kordeckiego w Szczytnikach, wykonany wedle projektu Jana Marji Jakuba z Poznania. *Fot. W. Pikiel — Warszawa.*

ZIEMIA KALISKA OBROŃCY CZĘSTOCHOWY. W Szczytnikach odbyło się odsłonięcie pomnika ks. przeora Augustyna Kordeckiego, obrońcy Częstochowy w 1655 r. Ks. Kordecki urodził się w Iwanowicach pod Kaliszem. — Na zdjęciu moment odsłonięcia pomnika w obecności Naczelnego Wodza, premjera gen. Sławoj - Składkowskiego i Prymasa Polski ks. Hlonda. *Fot. W. Pikiel — Warszawa.*





UROCZYSTOŚCI W INOWŁODZU. W pobliżu Spały znajduje się kościółek romański pod wezwaniem św. Idziego. Świątynia ta długo znajdowała się w zaniedbaniu, obecnie jednak odnowiono ją. Na zdjęciu P. Prezydent R. P., udający się z procesją na poświęcenie kościoła w Inowłodzu. *Ag. Fot. „Światowid"*



UREGULOWANIE SPORÓW GRANICZNYCH ZE SŁOWACJĄ. W tych dniach nastąpiło uregulowanie granicy polsko-słowackiej w rejonie Tatr, okręgu Czadeckiego i Pienin. M. in. przypadła Polsce droga po prawej stronie Dunajca, wybudowana w swoim czasie przez galicyjski Wydział Krajowy. Na zdjęciu zapora graniczna na drodze Szczawnica—Niedzica, która dnia 30 listopada zostanie przesunięta. *Ag. Fot. „Światowid"*

Zwierzęta
PATRZĄ NA CIEBIE





SZAŁ WŚCIEKŁOŚCI. Świeżo schwytany tygrys miota się w bezsilnej wściekłości w żelaznej klatce. Fot. J. Scherapow — Berlin.



MACIERZYŃSTWO. Lwica z berlińskiego Ogrodu Zoologicznego ze swojemi młodemi. Presse-Photo, Berlin.

POTWÓR MORSKI. — Ryba tygrysia, złowiona u wybrzeży Australji. Photo NYT — Paryż

Poniżej: **W PANICZNEJ UCIECZCE.** Znanemu badaczowi Afryki Johnsonowi udało się zdjąć pawianów, uciekających przez rzekę. Presse-Photo, Berlin.





MAŁPA W KAPELUSZU. Orangutang z Ogrodu Zoologicznego w Sydney, idąc na przechadzkę ze swym dozorcą ubiera kapelusz i jest niesłychanie dumny z tego nakrycia głowy.

Warjacje popołudniowe





Od lewej: Komplet, płaszcz i sukienka w kolorze czerwono-brązowym. Płaszcz z wełny angora, suknia jedwabna, przybrana zakładeczkami i kieszonkami z brązowym barankiem. Obok suknia taftowa z inkrustacjami na tiulu Bufiaste rękawy i kołnierzyk spięty z przodu dużą broszą. I wreszcie sukienka popołudniowa o plisowanej spodniczce i gładkiej bluzeczce, ozdobionej pailletami.

Rys. dla „Światowida" Alf. Żmuda.



Popołudniowa sukienka ze srebrnej lamy, w delikatną czarną kratkę. Długie rękawy, rząd guziczków i kołnierzyk z kokardką, tworzą jej oryginalny styl.



Ciemno-ponsowa georgetta, podkładana różowym jedwabiem bluzeczki pod ażurowy haft, jest tu szczególnie szczęśliwie zastosowana na suknię popołudniową.

Kiedy po pracowitem przedpołudniu dysponujemy czasem, miło jest znaleźć się w sympatycznem gronie znajomych na przyjacielskiej pogawędce. Nie obowiązuje w tych godzinach nic z kanonów wielkiej mody i wielkiej etykiety. Niemniej nie wystarcza sukienka „robocza" i trzeba na takie ewentualności dysponować sukienką popołudniową, w której zaznaczyć się może w jak najlepszej formie indywidualny styl właścicielki. Sukienki te dają jej rozległe pole do popisu w bieżącym sezonie. Różnorodność materjałów i mnogość motywów zdobniczych, stoją do dyspozycji.

Sukienka popołudniowa jest znowu strojna, jak za „dawnych, dobrych czasów". Ażurowy haft na tafcie lub jedwabiu, inkrustacje pailletów, guziczki, marszczenia, zakładeczki, plisowanie — i t. p. przybrania sukienki popołudniowej. Do jedwabi i taft dołączyła się i lama na godziny popołudniowe, które o tej porze są już właściwie wieczornemi, bo wczesny zmierzch pozwala na zastosowanie materjałów, które tylko w sztucznem świetle ukazują cały blask mieniących się metalicznych nitek. Kostjum lub sukienka z lamy nie potrzebują już żadnego przybrania, wystarczy rząd guziczków z tej samej materji, jakaś kokardka przy kołnierzyku, parę zakładek lub fałdów w spodniczce.

Kokardka przy kołnierzyku, zupełnie na razie niziutkim — to bardzo charakterystyczny szczegół mody 1938/9, wynikający, jak zresztą cały krój nowej sylwetki, ze zmienionej tak radykalnie fryzury. Odczesane wysoko włosy odsłoniły karczek i umożliwiły powrót kołnierzyka, którym nie wszystkie panie się ucieszą, ale który jest w porze zimowej niewątpliwie zupełnie celowy i na miejscu.

Widzimy te niziutkie kołnierzyki nie tylko przy sukienkach, ale i przy bluzkach. Kolorowa lub biała bluzeczka ma zastosowanie przy sukienkach popołudniowych z ażurowym haftem, którego wzór rysuje się plastycznie na jaśniejszem tle. Zazwyczaj bowiem znajduje się ten haft na górnej części sukni, przy rodzaju żakiecika czy kamizelki, pod które ubieramy prostą, koszulkową bluzeczkę z kołnierzykiem i kokardką. Inny sposób przybrania sukni ażurowym haftem pozwala na umieszczenie go w taki sposób, że górna część sukni aż po kołnierzyk jest haftowana czy aplikowana na tiulu, mając za tło wyłącznie piękny dekolt właścicielki. Nie brak takich ażurów na rękawach i obwodzie spodniczki, ale wówczas nosi się sukienkę na tle w tym samym kolorze. Dopiero wieczorem pod szeroką w obwodzie suknię z czarnej koronki, nosi się spód w kolorach, często ekscentrycznie kombinowanych — ale o tem innym razem.

Zet.

KSIĄŻĘ I PIŁKARZE

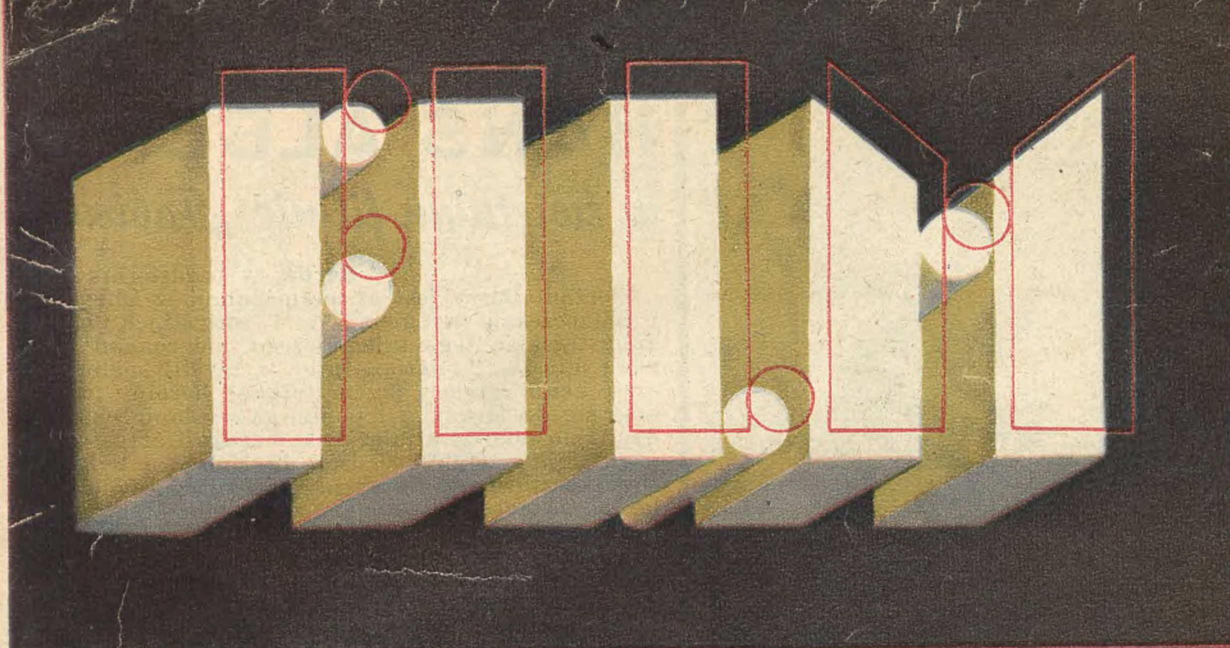


Reprezentacja Anglji pokonała w Londynie reprezentację Kontynentu w stosunku 3:0. Na zdjęciu książę Kentu, witający się przed meczem z graczami drużyny Kontynentu. Keystone — Berlin

DZIECKO POLSKIE - W POLSKIEJ SZKOLE

POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

855



Nr. 45/743 ROK XV
5 LISTOPADA 1938

sztuka i

ANNA MAY WONG

reprezentantka Chin w Hollywood.

Z PRACOWNI ZBIGNIEWA DUNAJEWSKIEGO

W małej, ubogiej pracowni na Saskiej Kępie rzeźbi od kilku lat młody, utalentowany artysta, Zbigniew Dunajewski. Młody rzeźbiarz nie opuszcza wózka, jest kaleką, pozbawionym władzy w nogach. Jako ośmioletni chłopiec zapadł na straszną chorobę Heine-Medina, której wynikiem jest paraliż obu nóg. Kalectwo nie załamało utalentowanego, od najmłodszych lat rwącego się do rzeźbienia, chłopca. Unieruchomiony, przykuty do wózka, nie stracił wiary w to, że praca, talent i zdecydowana wola musi mu przynieść sukces i powodzenie w życiu. Zawsze pełen pomysłów twórczych, energiczny, śmiały w realizowaniu swych zamierzeń, towarzyski, rozmowny i uśmiechnięty (Dunajewski łatwo i często się śmieje) — nie robi bynajmniej wrażenia człowieka skrzywdzonego przez los. Taki jest w tym rzeźbiarzu hart ducha, tyle pogody i optymizmu, że kiedy się mu patrzy w oczy, kiedy się z nim rozmawia, zapomina się o jego kalectwie, tak, jak on o niem nie pamięta, a myśli się tylko o jego wielkiej sile życiowej, widzi się możliwości jego świeżego talentu.

Dunajewski od lat pozostawiony samemu sobie, o własnych siłach, przebijając się przez życie, jest w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. On sam, gdy z nim o tem mówić, powiada, że w Krakowie za czasów studjów w Akademji było gorzej, głodniej i chłodniej. Ale, jak się słyszy, że ten utalentowany, młody rzeźbiarz marzy o posadzie w modelarni Mennicy państwowej chociażby za 200 zł., rozumie się odrazu, dlaczego komorne za skromną pracownię od siedmiu miesięcy jest niezapłacone.



Zbigniew Dunajewski przy pracy nad popiersiem Wielkiego Marszałka.



Zbigniew Dunajewski: „Akt".

Niezapowiedziana nasza wizyta odrywa go od pracy nad nową kompozycją. Rzeczy skończonych jest w tej chwili w pracowni niewiele, najbardziej udane rzeźby — sprzedane, oddane w komis lub podarowane...

— Niedawno zakupiono do Cytadeli popiersie Marszałka Piłsudskiego. Kilka ostatnich prac podarowałem...

Tych ostatnich jest zdaje się więcej, gdyż ciągle jeszcze łatwiej jest w Polsce artyście podarować swe dzieło, niż je sprzedać...

Tymczasem Dunajewski musi sobie kupić nowy wózek, gdyż ten, na którym siedzi w tej chwili, po piętnastu latach wiernej służby odmawia już posłuszeństwa, a bez niego młody rzeźbiarz jest bezradny. Wózek kosztuje 400 zł. Suma to dla artysty bardzo znaczna, ale Dunajewski ze zwykłym sobie optymizmem wierzy, że będzie mógł go niedługo kupić. Nie liczy na cudzą pomoc, a jak zawsze tylko na własne siły...

W. M.



Zbigniew Dunajewski: „Łucznik".

HANS ALBERS
w świetnym filmie „Tobisu"

Berlin, w październiku.

Sierżant Berry jest oficerem policji w Chicago i jednocześnie wrogiem Nr. 1 wszystkich band gangsterskich tego tajemniczego, ale romantycznego miasta. Ponieważ autor wymyślił sobie, że część akcji razem z przemytnikami heroiny przenosi się do Meksyku i ponieważ wysłanie ekspedycji, złożonej ze sztabu technicznego i artystycznego t. j. przeszło 100 osób do Meksyku byłoby zbyt kosztownem, dyrekcja TOBISU zdecydowała, że na terenach studja w Johannistahl pod Berlinem powstanie „autentyczna" wioska meksykańska. W tym celu sprowadzono specjalnego architekta meksykańskiego, celem dokładnego oddania „kolorytu".

Jedną z kulminacyjnych scen filmu jest niesamowita bijatyka, która przeszła w regularną walkę, prowadzoną między policją z sierżantem Berry na czele i bandą meksykańskich przemytników. Zdjęcia te zostały dokonane w nocy.

Kierownictwo wydziału prasowego TOBISU w Berlinie, zdając sobie sprawę z atrakcyjności tych zdjęć, zaprosiło Związek Dziennikarzy Zagranicznych do Johannistahlu. Już zdaleka jadącym samochodem dziennikarzom, rzuciła się w oczy olbrzymia łuna na niebie właśnie w tym kierunku, gdzie powinien znajdować się Johannistahl. Niewtajemniczony myślałby, że pożar niszczy całe przedmieście Berlina — Johannistahl. — Były to jednak tylko światła olbrzymich reflektorów, „zastępujących" meksykańskie słońce. — Na olbrzymich terenach rozgrywała się regularna walka, w której brały udział auta pancerne i karabiny maszynowe.



Hans Albers jako sierżant Berry w niezwykle sensacyjnym filmie „Tobisu" p. t. „Sierżant Berry i Przypadek". Fot. „Polski Tobis"

Przybyli na miejsce dziennikarze są wprost zaskoczeni olbrzymim aparatem, funkcjonującym bardzo składnie i z niemiecką dokładnością. Po oswojeniu się z olbrzymią siłą świateł, przypatrujący odnosi rzeczywiście wrażenie, że to meksykańskie słońce piecze niesamowicie.

Niedawno byliśmy obecni przy nakręcaniu innego filmu TOBISU, rozgrywającego się i nagrywanego w innym zupełnie kraju, w innym zupełnie świecie: "Marjonetki" ze słynnym tenorem w roli głównej, Benjaminem Gigli.

Filmy „Marjonetki" i „Sierżant Berry i Przypadek" przedstawiają dwa światy. Stworzył je jednak jeden świat t. j. świat filmowców, ludzi pracy, „tworzących" dziś Meksyk, jutro słoneczną Italję, pojutrze Chiny, za tydzień Nowy Jork.

Rozważania te przerywa nam Hans Albers, mówiąc, że to wcale nie on jest taki dzielny i sprytny, a raczej przypadek jest jego wybitnym pomocnikiem przy zwalczaniu bandytów.

— Przy pisaniu sprawozdania z dzisiejszych zdjęć, proszę nie zapominać o jednej bodajże najważniejszej rzeczy — mówi Hans Albers do dziennikarzy — mianowicie, że mojemi partnerkami są debjutantki filmowe: Herma Relin i Gerd Höst, które spisały się doskonale, może nawet lepiej, aniżeli niejedna rutynowana i renomowana aktorka...

K. C.

ANNABELLA JEAN MURAT *już rozwód!*

Paryż, w październiku.

Do niedawna małżeństwo ulubionej artystki Annabelli z Jean Murat'em uważane było za wzór, za ideał, do którego wzdychały wszystkie midinetki i wszyscy sztubacy. A może i dorośli? A tymczasem ostatnio nagle rozniosła się wieść o rozwodzie tej pięknej pary artystów. Nie pierwszy to rozwód za kulisami wytwórni kinematograficznych. Pary, kojarzone w świetle jupiterów, uchodzące za dobrane i zakochane, nie są trwałe. Może właśnie dlatego, że są — dobrane i zakochane? Może dlatego, bo natury artystyczne cierpią silniej, niż zwykli śmiertelnicy? Może też dlatego, że wielcy artyści są wybitnie etyczni i uczciwi, choć ogół wyrobił sobie o nich opinję wampirów i wampirzyc, dających przykład niemoralności i rozwiązłości! Wystarczy jednak przejrzeć roczniki: najbardziej kochające się pary artystów rozchodzą się bez sprzeczek, godnie, i pozostają w serdecznej przyjaźni. Ale zmuszeni kontraktami wytwórni grać zdala jedno od drugiego, zmuszeni grać role amantów w objęciach innych, nie chcą grać komedji, ani wieść życia podwójnego. Uprzytomniają sobie, że istotnie należą nie do siebie, ale do publiczności, że nie wolno im marzyć o szczęściu własnem, trwałem, bo ich szczęście musi być tak długie, jak długim jest happy-end danego filmu, coraz to innego! Ich szczęściem powinna być radość miljonów widzów. Nie zapomnę żalu, z jakim pewna wybitna artystka filmowa oświadczyła mi kiedyś w wywiadzie:

— Gdy występuję na scenie teatru, co wieczór tłumy oczekują mego wyjścia po przedstawieniu, by mi zrobić owację w chwili siadania do auta. Jestem zmęczona, ale ta chwila wzrusza mnie każdorazowo i dodaje otuchy. Tem bardziej, że wśród tych manifestantów przeważają kobiety. Ale raz zamiast okrzyków radosnych usłyszałam gwizdy. Dnia tego nie byłam sama: odprowadzał mnie pewien przyjaciel, z którym udawałam się po teatrze na kolację. Gwizdano. „Moi" zwolennicy, a raczej — moje adoratorki nie chciały, bym udzielała się komuś sam na sam poza teatrem! Dali mi do poznania, że ja do nich należę, że nie wolno mi — w ich pojęciu — mieć życia własnego. To było dla mnie straszne objawienie. Ale zrozumiałam. Wyciągnęłam z niego daleko idące wnioski.

Annabella.
Francis C. Fuerst Paryż.



Jean Murat.

Historja rozwodu śliczniutkiej Anabelli i sympatycznego Murata jest równie smutna. Rozchodzą się bez żalu:

— Dzielą nas różnorodne zajęcia, dzieli nas sława. Trudności wynikłe, trudności moralne i materjalne, o których nie pomyśleliśmy — pobierając się...

Zresztą wystarczy wejrzeć niedyskretnie w życie obojga, by zrozumieć. Wkrótce po ślubie Annabella została wezwana do Londynu, gdzie nakręcała jakiś film. — Gdy wróciła do Paryża w 1937 r., miała tylko jeden miesiąc na wypoczynek: kontrakt wzywał ją już na rok do Ameryki, gdzie miała nakręcić dwa filmy. Murat jest właśnie wolny. Nudzi się. Może nie użyliśmy właściwego wyrazu... Jego przedsięwzięcie pozwoli nam pojąć cały ogrom tego cierpienia: udaje się w podróż naokoło świata, udaje się do Annabelli, do Ameryki, ale aby nie przyjechać za wcześnie, wybiera drogę z Paryża na Indje, Chiny. — Przybył na Boże Narodzenie, które para zakochanych spędziła razem. Lecz Murata życie bezczynne w Hollywood denerwuje. Wraca do Europy. — Zresztą i jego oczekiwała praca w jednej z wytwórni francuskich... W lipcu roku bieżącego Aannabella powróciła z Ameryki. Na krótko! Już w październiku musi być ponownie za oceanem, znowu przy pracy. Będzie kręciła film z Tyronem Power, z którym występowała we filmie „Suez". Jej pobyt w Paryżu był dostatecznie długi, by w drugą rocznicę ślubu małżonkowie zdecydowali się rozejść.

Na tem kończy się film ich małżeńskiego pożycia. Kurtyna spadłaby w teatrze. W kinie odcięto happy-end. Widzowi-czytelnikowi pozostawia się snucie dalszych myśli o tem, co zaszło, i co nie zaszło, o tem co sobie powiedzieli przy rozejściu „oni" i... o bezsensie wzdychania do „bajecznego" życia wielkich gwiazd.

WARSZAWSKIE TEATRY U PROGU SEZONU



Pp. Adwentowicz i Bartówna w „Głębi na Zimnej“ Z. Rylskiego w Teatrze Kameralnym.



Finał „Powiśle“ z rewji p. t. „Nic nie wiadomo“, wystawionej w „Małem Qui Pro Quo“ — w interpretacji czołowych artystów tego teatru.



Pp. Eichlerówna i Barszczewska w „Szaleństwie“ de Peyret Chapuis'a w Teatrze Narodowym.

Bilans artystyczny teatrów stołecznych za październik przedstawia się zupełnie nieźle.

Teatr Narodowy szybko zlikwidował nieudaną „Szkołę obmowy“ Sheridana i wystąpił z bardzo ciekawą sztuką „Szaleństwo“ 23-letniego autora francuskiego de Peyret Chapuis'a. Jest to pierwsza sztuka tego autora i zapowiada ona narodziny rzetelnego talentu dramatopisarskiego. Temat, dość często poruszany przez autorów francuskich, to — komórka rodzinna, dzieląca tym razem jednak swoją rolę z równolegle przeprowadzonym tematem opętania erotycznego.

Wielki triumf aktorski odniosła w roli Elżbiety Irena Eichlerówna. Reszta wykonawców b. dobrze dostroiła się do koncepcji reżyserskiej A. Cwojdzińskiego.

Teatr Mały z dużym sukcesem gra jedną z najpopularniejszych komedji Sardou „Rozwiedźmy się“. Wielki sukces odniosła tutaj w roli Cyprjanny p. Romanówna, która dawno już nie miała roli, tak pasującej do jej specyficznej „kobiecości“. Dobrym jej partnerem jest A. Węgierko, który doskonale wyreżyserował komedję. Inni wykonawcy — b. dobrzy. Dekoracje S. Śliwińskiego i kostjumy Z. Węgierkowej — b. ładne.

Teatr Polski wystąpił z współczesną grecką komedją obyczajową Spirosa Melasa p. t.: „Papa Nikoluzos“. Świetnie i bez konkurencji zagrał papę Nikoluzosa Jan Kurnakowicz, bawiąc i wzruszając jednocześnie. Obok niego postawić należy Irenę Borowską, w roli jego synowej i J. Kreczmara (syn).

Ogromny sukces artystyczny i frekwencyjny odniósł Jaracz przez wystawienie „Świętoszka“ Moliera. Poza świetną figurą Tartuffa w jego interpretacji, na powodzenie komedji wpłynęła w pierwszym rzędzie reżyserja S. Perzanowskiej, która bez modnych „pogłębiań“ podała Moliera prosto, w dobrem tempie, na wesoło. Wszyscy wykonawcy — b. dobrzy.

Teatr Kameralny wystawił sztukę nowego autora ukrywającego się podobno pod nazwiskiem Zygmunta Rylskiego, a noszącą tytuł „Głębia na Zimnej“. Mimo szeregu wad konstrukcyjnych, sztukę tę cechuje oryginalne podejście do tematu „młodzieżowego“ i dobry rysunek psychologiczny postaci, a specjalnie bohaterki Niki, którą bardzo dobrze zagrała młoda artystka, W. Bartówna. Poza nią na pierwszy plan wyszła rola rybaka Łuki w pierwszorzędnej interpretacji dyr. Adwentowicza.

W dawnym lokalu „Bandy“ otwarto nowy teatr rozrywkowy „Buffo“, który zamierza operować komedją muzyczną. Na pierwszy ogień poszła stara farsa Braci Schoenthanów p. t. „Porwanie Sabinek“, w opracowaniu Juljana Tuwima, który ze specjalnem zamiłowaniem przerabia utwory, zatrącające o okres tiurniury. Sztuka ta znalazła w teatrze „Buffo“ pierwszorzędnych wykonawców. Józef Węgrzyn, jako dyrektor szmiry prowincjonalnej, stworzył postać arcygroteskową i zbiera huragany oklasków przy otwartej scenie. Dzieli z nim te oklaski M. Znicz, świetny w roli profesora. Inni wykonawcy stworzyli również doskonałe postacie groteskowe. Reżyserja J. Warneckiego poszła po linji ultra groteski.

Teatr „Małe Qui pro Quo“ rozpoczął nowy sezon programem p. t. „ Nic niewiadomo“. Jak i w poprzednim sezonie, teatrzyk ten pozostaje kabaretem literackim pur sang, opierając się o satyrę i groteskę. Na czoło programu wysuwa się skecz śpiewny p. t. „Adwokat i tenor“, opiewający dzieje głośnego procesu o obrazę stanu adwokackiego przez znakomitego tenora. Huragany oklasków zbierają w nim pp.: J. Dymsza (mistrz Jan), H. Kamińska (Marta) i P. Olsza (mecenas). Pozatem w programie jest szereg utworów o dobrej satyrze aktualnej i lekkich piosenek, w których sukcesy odnoszą pp.: Grossówna, S. Górska, Sykulska i A. Bogucki. Konferuje pierwszorzędnie W. Orłow.



Teatr Mały: „Rozwiedźmy się“ Wiktora Sardou — pp. Romanówna i Węgierko w głównych rolach sztuki.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. ST. BRZOZOWSKI WARSZAWA



Teatr Ateneum: „Świętoszek“ Moliera — zbiorowa scena, kończąca komedję. Trzeci od prawej świetny artysta Stefan Jaracz w roli głównej postaci komedji.



Teatr Polski: „Papa Nicoluzos“. grecka komedja obyczajowa Spyrosa Melasa. Scena w tawernie, w pośrodku Kurnakowicz jako „Papa Nicoluzos“.



Teatr Buffo: „Porwanie Sabinek“ Fr. i P. Schönthanów, w opracowaniu J. Tuwima. Akt drugi — Józef Węgrzyn w roli dyrektora prowincjonalnego teatru.

„CYRANO DE BERGERAC" W ŁODZI.



Teatr Polski w Łodzi wystawił na otwarcie nowego sezonu komedję romantyczną Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac". Przez Karola Borowskiego przygotowane reżysersko przedstawienie, odniosło duży sukces. Rolę tytułową kreuje wychowanek sceny krakowskiej, wybitny artysta Władysław Krasnowiecki. Ilustracja nasza przedstawia scenę z ostatniego aktu sztuki z W. Krasnowieckim (Cyrano), Niną Wilińską (Roksana), K. Dejunowiczem i S. Siezieniewskim.



„ŻEBRAK W PURPURZE"

Jednym z najciekawszych filmów bieżącego sezonu będzie obraz p. t. „Żebrak w purpurze", w którym główną rolę gra mistrzowsko Ronald Colman.
Fot. „PARAMOUNT".

FILM A ŻYCIE

ZZA KULIS NOWEGO FILMU SAMA GOLDWYNA.

Niezbyt często się zdarza, że film i życie kroczą temi samemi ścieżkami. Zdawało by się, że magja srebrnego ekranu rzadko kiedy oddziaływa na bieg wypadków naszego życia codziennego.

A jednak... to, co się przydarzyło przed paru miesiącami jednej ze statystek filmowych Hollywoodu, nazwać można nie tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ale potwierdzeniem starej maksymy, że najpiękniejszym filmem życia każdego z nas, jest samo życie.

...Andrea, tak bowiem nazywa się nasza bohaterka, jechała do Hollywood pełna nadziei i różowych zamiarów. Marzyła o jednem — o karjerze. Karjera artystki filmowej była dla niej szczytem marzeń. Być przynamniej przez ułamek sekundy sławną, jak Greta i... umrzeć — myślała Andrea, siedząc w przedziale 3 klasy pociągu, wiozącego ją do Kalifornji.

Lecz niestety! Napróżno dobijała się do drzwi przeróżnych dyrektorów i potentatów biur amerykańskich. Bezradosne „nie" — witało ją wszędzie.

Wreszcie Andrea otrzymuje engagement do kawiarni w charakterze... kelnerki. Pewnego razu do lady sklepowej podszedł pewien starszawy, elegancko ubrany pan i uprzejmym tonem poprosił o porcję lodów.



W pierwszej chwili Andrea oniemiała. W rysach twarzy, w dobrotliwym uśmiechu i po szronie siwizny, lśniącym na jego skroniach, poznała... króla amerykańskich producentów — Goldwyna.

A skutki braku roztropności dla Andrei były wręcz fatalne. Dziewczyna zamiast zamówionych lodów, podała w filiżance gorący barszcz. Goldwyn zauważywszy wielkie zmieszanie dziewczyny i.... jej fatalną pomyłkę, zlekka uśmiechnął się, i co najciekawsze, podany barszcz wypił. Dopiero, gdy gość skończył, Andrea spostrzegła swój błąd. Chcąc go naprawić, pobiegła do kuchni i przyniosła żądane lody. Nie wiedząc, co począć — uśmiechnęła się i przeprosiła Goldwyna. Tymczasem Goldwyn, zagapiwszy się na dziewczynę, począł zajadać z apetytem.... lody.

...Tego wieczoru Goldwyn w gronie swych przyjaciół opowiadał o swej przygodzie. „Czy możecie sobie wyobrazić, moi drodzy, że pod wpływem uroku tej dziewczyny zjadłem z apetytem gorący barszcz i czekoladowe lody razem! Stanowczo musi mieć w sobie coś przyciągającego, coś wyjątkowo uroczego... Muszę stanowczo ją obejrzeć po raz drugi — odrzekł Goldwyn. — Być może..."

Minęły dwa miesiące. Goldwyn, gdy tylko miał wolną chwilę, wsiadał do swego wozu i odwiedzał znajomą z małej kawiarenki. I — starszy pan, który przeżywa drugą młodość — zakochuje się w młodej dziewiętnastoletniej dziewczynie. Miłość nie zna granic.

Osobiste przeżycia stają się tematem scenarjusza filmowego, do którego głównej roli bohater, będący równocześnie wielkim producentem, angażuje swoją znajomą z małej kawiarenki.

I oto w ten niezwykły, jak na amerykańskie stosunki, sposób, narodził się w kamerze filmowej pierwszy film Andrei Leeds p. t. „Jej kochany chłopiec".

„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA“



Scena z rewelacyjnego filmu Walta Disneya p. t. „Królewna Śnieżka“, który cieszy się nadal niesłabnącem powodzeniem na naszych ekranach. Prześliczna bajka kolorowa snuje się przed oczami zachwyconego widza, pozostawiając niezapomniane wrażenia piękna, i oryginalności ujęcia tematu.

Fot. RKO Radio Films.

„SUEZ“





Kulminacyjnem wydarzeniem w dziedzinie realizacji filmowej jest ostatnio słynny film wytwórni „20th Century-Fox“ p. t. „Suez“. W filmie tym, w którym grają Tyrone Power, Loretta Young i Annabella, zrealizowano z niebywałem mistrzostwem kolosalne sceny samumu, huraganu pustynnego. Postrach pustyni — trąba powietrzna, jako „aktor“ wywiązała się ze swego zadania bez zarzutu. Zdjęcia wypadły naprawdę imponująco i pozostawiają niezapomniane wrażenie. Powyżej dwie sceny tego wspaniałego obrazu.

„Fot. 20th Century Fox“

JUTTA FREYBE i CHRISTINE GRABBE.



Jutta Freybe (powyżej), Christine Grabbe (poniżej) dwie nowe rewelacje aktorskie ekranów europejskich, ukażą się w nastrojowym obrazie „Warszawskiej Kin. S. A.“ p. t. „Złodziejka“.

Film „Złodziejka“, w którym pozatem w roli uczenic występują m. i.: Ingeberg, v. Kusserow, Charlotte Schelhorn oraz Hans Leibelt w roli profesora, przedstawia koleżeńskie współżycie między postępowym wychowawcą, a dzisiejszą młodzieżą. Z uwagi na interesujący temat film ten cieszy się niebywałem wprost powodzeniem.

Fot. Warszawska Kinem S. A.



„KOBIETA, KTÓRĄ KOCHAM“



Paweł Muni, światowej sławy aktor, ukaże się niebawem w filmie p. t. „Kobieta, którą kocham“.

Fot. RKO Radio Films

PIERRE RENOIR — AKTOR NIEZAWODNY.

Paryż, w listopadzie.



Fot. Sam Lévin — Paris.

Tak, jak się to niejednokrotnie zdarza, Pierre Renoir, znakomity aktor francuski, syn wielkiego malarza, brat reżysera i ojciec operatora filmowego, jest w życiu prywatnem czemś wręcz przeciwnem swojej osobowości ekranowej. Warunki zewnętrzne predestynowały go do ról niesympatycznych. Kto widział jego mocne kreacje: zazdrosnego i dziwnego oficera w „Nocy przed bitwą“ jednookiego kapitana hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej w „La Bandéra“, albo ordynarnego i gburowatego Lafarge w filmie „L'Affaire Lafarge“ — ten wie, że Renoir, jak nikt inny, umie nadać takim rolom niezwykle twarde akcenty. A w życiu prywatnem — niema doprawdy milszego człowieka! Jest grzeczny, układny, serdeczny i niezwykle skromny. Należy do typów aktorów inteligentnych, myślących, kierujących się w swojej pracy zawodowej nietylko intuicją, ale także i rozumem. Szczegół bardzo ciekawy. Renoir był ranny na wojnie i w konsekwencji ma sparaliżowaną prawą rękę. W filmach maskuje to bardzo zręcznie.

Pewnego dnia otrzymałem list, zapraszający do atelier François I, gdzie Renoir nakręcał film „Serge Panine“.

— Jestem bardzo zadowolony ze swych ról — mówi Pierre Renoir. — Osobiście nie mogę absolutnie narzekać na warunki pracy. Miałem dotąd to szczęście, że moja współpraca ze wszystkimi reżyserami polegała na zrozumieniu. Uważam, że stosunkowo łatwo można to osiągnąć. Wystarczy odrobina dobrej woli! Aktor musi sobie powiedzieć, że w filmie nie jest on najważniejszy. Operator posiada niemniejsze od aktora znaczenie, a nawet dekorator czy asystent odgrywają w pracy filmowej bardzo ważną rolę.

— Co sądzi Pan o obecnym filmie francuskim?

— Grałem niedawno w filmie „La Maison du Maltais“. Jestem pełen uznania dla wspaniałej pracy reżysera Chenala, ale... jego „sos“ jest znacznie więcej wart od samej „ryby“! To jest właśnie powszechny błąd obecnej kinematografji francuskiej. Olśniewająca realizacja zbyt często służy błahemu, albo nawet poprostu szkodliwemu tematowi.

— Pragnę zadać Panu niedyskretne pytanie, które może wyjaśni sytuację, stworzoną przez branżowe plotkarstwo. Czy prawdą jest, że Pan i Louis Jouvet stworzyliście pewnego rodzaju koalicję, aby nie dopuszczać więcej do pracy we Francji Ericha von Stroheima?

— Nic podobnego. Będę panu bardzo wdzięczny za publiczne zdementowanie tej niedorzecznej plotki. Jestem pełen uznania i podziwu dla Stroheima, którego uważam za znakomitego aktora i niezwykłego reżysera. Jeśli los pozwoli, zagram w jego filmie „Żelazna Korona“. Powiadam: jeśli los pozwoli, bo wprawdzie Stroheim już mnie do tego filmu zamówił, ale... nie wierzę w to, aby mógł zrealizować swoje plany. Napisał świetny scenarjusz, ale ludzie, z którymi pracuje, nie są na wysokości zadania, obawiam się więc, że cała sprawa spali na panewce. Niestety!...

Karol Ford.



SABINA SZATKOWSKA
utalentowana tancerka warszawska
Fot. „Van Dyck" Warszawa

„Polska mocarstwowa — jedynie na skrzydłach".

DWA CIEKAWE FILMY, KTÓRE WKRÓTCE UJRZYMY



Pierwszy z nich, to „Hotel w Tyrolu" (powyżej) z Robertem Youngiem, Florence Rice i Frankiem Morganem w głównych rolach — drugi, to „Powrót Arsena Lupin" (poniżej), którego bohaterem jest Melwyn Douglas. Fot. „Metro Goldwyn Mayer".



KUPON Nr. 45 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 5 listopada 1938 r.

DZIEŁA SŁYNNEGO PEJZAŻYSTY W WARSZAWIE



Mikołaj Tanew: „Ulica w Trnowej“.



Pod koniec ub. m. otwarto uroczyście w warszawskiej „Zachęcie“ zbiorową wystawę prac znakomitego pejzażysty bułgarskiego, Mikołaja Tanewa. Protektorat nad wystawą objął poseł bułgarski w Warszawie, p. Piotr Trajanow. Wystawa objęła wyłącznie pejzaże, które lśnią w promieniach słońca, radośnie pieszczącego krajobraz bułgarski i ożywiającego go swym ciepłym blaskiem. Tanew, rozkochany w słońcu, topi w jego promieniach wszystkie swoje obrazy, mające już sławę światową i zdobiące muzea wielu stolic Europy. Z dzieł tych reprodukujemy tutaj dwa, a powyżej podobiznę artysty (po lewej) w towarzystwie ambasadora Italji, barona Arone di Valentino i dyr. „Zachęty“ p. St. Brzezińskiego.



Mikołaj Tanew: „Kasztan w Karłowej“.

Rebus

(Ułożył „Eszet“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).



Na treść rebusu składa się 5 wyrazów o literach początkowych: Z, p, o, l, z.

Tym, co padli za Olzą...

Szarada.

Cichutko szemrze Olza... Woda jej krwią broczy...
Pogasły w mieście światła, — gra groźnie karabin
i **raz-dwa** w tych, co Polskę chcą znowu zjednoczyć,
by zagłuszyć rytm serca i wolę osłabić.

Do broni! — przemknął okrzyk i w twarz rzucił światu
żądanie **czwór-pięć-szóstej!** Do broni! Do broni!
W ciemnościach, rozjaśnianych błyskami granatów,
lud śląski katowany rękami się bronił.

A szept z Polski zagrzewał: — Ślązacy! Do boju!
Raz-druga-trzecia bije, godzina wolności!
Za Olzą nasze wojska, jako posągi stoją,
by zanieść wam wyśniony laur niepodległości! —

Przyszedł pierwszy październik. Zmilkły karabiny —
czwór-pięć śmiało wymawiać polskie, drogie słowa.
Rozbrzmiewa pieśń radosna w kopalniach Karwiny —
mknie przez Cieszyn i Trzyniec aż do Jabłonkowa.

A tam, **trzy** polskim Śląsku, zabranym przemocą,
wyrosły nowe groby i nowe mogiły —
i dzisiaj wolne polskie sztandary łopocą —
czwór-trzecia śląska ziemia! Już sny się ziściły!

Łzy, jak liście padają **trzy** pożółkłe darnie —
na groby bohaterów — na groby żołnierzy,
którym nie dane było, choć byli mocarni
zdobyć wolność, mieć Polskę i w niej żywot przeżyć.

Raz-sześć ich polska ziemia — tuli, jakby matka,
by ogrzać zimne ciało i zagoić blizny.
Gdy za oręż chwycili, chcieli do ostatka
bić się, by Śląsk za Olzą wrócił do Ojczyzny...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Swiatowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 listopada 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 42.

Szarada 1) RUDZIEJĄ ŚCIERNISKA.
2) OWOCE W MOIM SADZIE.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 42 nadesłali:

Bronisława Wójtowiczówna, Brzeżany; Zygmunt Tietz, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; Jan Janiszewski, Łomża; Olga Kondratiuk, Toruń; **Władysław Galant, Czortków (zł. 20.—);** Halina Rembertowska, Krościenko; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Ed. Klawe, Jedlnia; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Marja Baworowska, Sorocko; Baśka Dr., Bydgoszcz; Włodzimierz Roger Tyszkiewicz, Poznań; Marja Rekowa, Sosnowiec; St. Weiss, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Wł. Jankowski, Żywiec; Józef Sowa, Ostróg; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; J. Łabęcka, Katowice; Eugenja Jasinkowiczowa, Ostrowiec Świętokrzyski; Brunon Kowallek, Chełmża; Marek Winter, Czerlany; Marja Drzewiecka, Lwów; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Magdalena Sucharska, Orzelski Młyn; kpt. Marjan Pilecki, Przemyśl; Hanna Haniszewska, Galew; Aleksy Wachowski, Warszawa; Edward Pretkiel, Lwów; Edward Suchorzewski, Warszawa; J. Czyżewski, Kraków; F. Rostafiński, Warszawa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; mgr. Włodzimierz Sory, Łuków; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Adam Piwowarczyk, Borysław; saper M. Doktorczyk, Poznań; Stanisław Cudak, Wieluń; Oppeln Bronikowska, Łódź; Mieczysław Rydel, Łódź; Marja Borkowska, Kraków; Stanisław Ziemski, Lublin; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Marja Lipińska, Warszawa; Merta Helena, Chełm; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Strubel, Warszawa; Marja Czarnotówna, Katowice; Artur Kierkorowicz, Lwów; Marja Korytkowa, Lwów; I. Gadzinowska, Poznań; Franc. Marszałkowska, Sopoty; Jadwiga Dyakowska, Pionki; Al. Kamińska, Poznań; Dr Tadeusz Bruna, Kołomyja; Mieczysław Karaś, Wyszków; **Bronisława Wawrzynkowska, Łódź (zł. 10.—);** Walerja Gajowniczkówna, Serczyn; A. Loeglerowa, Lwów; Marja Dembińska, Lwów; Bronisław Ertel, Lwów; Jan Rychwicki, Lwów; Maryla Smendowa, Lwów; Prof. Gutmanowa, Jedlicze; Władysława Drwotówna, Białystok; Hieronim Płoszaj, Kraków; I. Kaucka, Łomża; Fr. Elmanowski, Bydgoszcz; Irena Younga, Poznań; Irena Lewicka, Lwów; Stanisław Grabowski, Płock; St. Oktawiec, Czortków, przod. Jan Śliwa, Kraków; Zdzisław Wiatr, Skarżysko; Dr Helena Opielińska; Toruń; Zofja Uznańska, Dąbrowa Tarn.; W. Skorus, Czarny Dunajec; Antoni Mieczkowski, Wilno; W. Kańska, Olkusz; Nina Brandt, Konin; Tadeusz Kucza, Zakopane; Zenon Deko, Trembowla; Anna Ulicka, Lublin; Stefana Jarymowiczowa, Lwów; Antoni Aleksandrowicz, Rudnik; Roman Goliński, Lwów; Juljan Malinowski, Pabjanice; Juljan Janik, Węgierska Górka; Malina Mąkowska, Łódź; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Adela Tamazewska, Kowel; Stanisław Wyporek, Kraków; Karol Głowacz, Bieżanów; Stanisław Gruszka, Kozy; Wanda Sosenkowa, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Kazimierz Ślęczka, Wieliczka; Marja Chachłowska, Kraków; Fr. Mańkowski, Kraków; Zofja Niedzielska, Lwów; „Mariola“, Radomsko; Zdzisław Różycki, Warszawa; Jan Marcinkiewicz, Otwock; Feliks Łypaczewski, Radom; Marjan Kaźmierski, Poznań; **Tadeuszowa Plater Zyberk, Konstantynów n/Bugiem (Prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 XII 1938 r.);**

Nagrody otrzymali pp. Władysław Galant, Czortków, ul. Szpitalna 25 (zł 20.—), Bronisława Wawrzynkowska, Łódź, Bednarska 24, m. 67 (zł 10.—), oraz Tadeuszowa Plater Zyberk, Konstantynów n/Bugiem (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 XII 1938 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR:
MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



W KARPACKIEJ KNIEI